



Paweł
Czyżewski

**WYBÓR
SONETÓW**

WSTĘP

Wiersz klasyczny to natchniona konstrukcja, będąca zarazem (jak to ujął Wojciech Bąk) wypowiedzią osoby rozumnej skierowaną do innych rozumnych osób. Na czym polega jego pisanie? Poeta ofiarowuje swój czas, uwagę i życie – a łaska tworzenia spływa na niego sama. Nawet więcej – bo utwór jest wtedy niejako „dyktowany” z góry. Oznacza to słodycz i zaszczyt, choć często w wielkim bólu. Dar i powołanie, które nie wykluczają jednak autorstwa i przygody. Wreszcie wdzięczność rozlewająca się w sercu...

Z prawdziwą satysfakcją oddaję więc w Państwa ręce moją sztukę – zbiór sonetów z lat 2002-2012. Mam nadzieję że odsłaniając część własnej duszy, uruchomię w Was pewną dozę refleksji. Jakiej? To już zależy ściśle od dusz Waszych.

W niniejszym wyborze opuściłem, najpiękniejsze bodaj z mojego dorobku, sonety miłosne – przez wzgląd na dobro występujących w nich kobiet.

Paweł Czyżewski

Biała Podlaska, styczeń 2013r.

SONET I

Wszędzie jest napisane
że Bóg się o mnie stara
Że bać się nie ma o co
- wystarczy sama wiara

Jak jednak rozwinąć uczucia?
Gdzie trzeba podjąć działania
by słowa mądre i nowe
nie zastąpiły mi Pana?

Ten problem wszak nic nowego:
Jak miłość rozpalić – od czego?
Skąd czerpać by móc dobrze żyć?

Z czym walczyć? (bo mina bojowa)
I nie-wiary-godna to mowa
że tak jak jest, tak ma być!

lato 2002

SONET II

Wciąż uczę się wytrwale pływać
w morzu pozornej beznadziei
A także mieć się z czego cieszyć
wtedy gdy życie się nie klei

Że niby ciągle jestem młody
nic dla mnie nie powinno znaczyć
Nie zysku szukam lecz ochłody
a prawdy nie chcę przeinaczyć

Dla przyjaciela - niechęć pokonać
Biec w dobrą stronę, dać coś z siebie!
Lecz gdzie jest cel mój, w czym obrona?

Coś mi zasłania Boga na niebie
Chcę minąć to: wszak jest stąd przejście
A walka będzie nagrodzona

lato 2002

SONET V

Sam daję radę sobie:
Nie zapomnij Pawle
co Pan dla ciebie zrobił
I zapisz tę prawdę

Że tyle łez twych otarł
już teraz, na Ziemi
Pociechą w serce dotarł...
Bóg – dawca nadziei!

Gdy smutno więc
nie poddaj się
w tej godzinie

Pamiętaj że
to co jest złe
- to przeminie

jesień 2002

SONET VIII

Nie jestem z tych którzy w niedoli
Głodują pisząc wiersze swoje
Ale i ja byłem strapiony
I również ja staczałem boje

Pisałem już w przeróżnym stanie
Były upadki, uniesienia
I mgły przez światło rozpraszane
I dusza skryta w smudze cienia

Cokolwiek czeka mnie na świecie
Można powiedzieć, zimą czy w lecie:
„Wszystko to już w historii było”

Czytając wiersze, wierząc poecie
Muszę też jednak rzec, że przecież
Niepowtarzalny jest każdy żywot

zima 2003

SONET XIV

Życiorys w tle z pasmami cudów,
co niczym góry - tkwią za oknem
gdzieś w Zakopanem - „transcendentne”,
lecz jeśli bardzo chcę, ich dotknę!

Ospały-m, jednak brnę do przodu
wciąż zawracając świętym głowę
Bez wyjścia w szlak jest niemożliwe
przyswoić Takich ludzi mowę...

Dotykam więc Mądrości
(sam głupiutkim będąc)
w karności jej, majestacie

I takiej życzliwości...!
jakiej każdy *belle-brzdąc*
zaznaje przy swoim tacie

luty 2004

SONET XVI

Pan mój jest wielki! A to, co ogłasza...
Żadniutki człowiek przed tym nie uciecze
Skoro przyjazne dane mam zaplecze
Pragnę i innych w przygodę zapraszać

Drobne radości same mnie znajdują
Akurat tak jest dobrze – myślę sobie
Lecz wiem – nie wszyscy swym się cieszą zdrowiem
Współczuję ludziom, dociekam co czują...

Chwytam odbłaski natchnienia – promyka
Co lichym blaskiem zawsze gdzieś tam tli się
Gdy czas pogodny budzi zachwyt życiem

Wiersz brnie do końca, forma się zamyka
Cóż, chyba więcej nic nadto nie powiem –
Że też ta Kinga buzuje mi w głowie!...

21 kwietnia 2004

SONET GWIEZDNY

Dziękuję gdy Twe gwiazdy
śpiewają mi o Tobie:
*„Pan w niebie i na globie
miłuje ciebie zawsze*

*Doceń mały człowieku
żeś jest cenniejszy od nas
Na Boga zlepił obraz !
choć jeszcze w cieniu grzechu”*

Tak jest. Popatrz wieczorem
Jak śpiewa kosmos słuchaj
i poddaj się wrażeniu...

I nie bądź już aktorem
Materii Pan i ducha
zna ciebie po imieniu !

wiosna 2004

SONET XIX

Nawyki duszy
Koleiny grzechu
Inni się śmieją
- mi nie jest do śmiechu

Jakże jest ciężko
coś odwrócić w sobie!
Pójść dobrą drogą
- odzyskać tę drogę

Ciągle wychodzę na durnia
bo chcąc poczuć smak wolności
co raz strzelam gafę

Dusza dziwnie jest pochmurna
a klucz do rzeczywistości
wpadł mi gdzieś pod szafę

25 września 2004

SONET XXII

Z miłością bez żadnego tropu
mdłą duszę wlecze po omacku...
A gdzież młodzieniec jest sprzed roku
co tak przysięgał zawadiacko?

Powoli w letniość się zanurzył
i dziś już szczerze się nie śmieje
(bo letniość wabi, gubi, nuży)
Więc patrzcie, on znów ma nadzieję:

„Boli, lecz tego nie żałuję
Nareszcie jakiś smak, sens, treść!
Wciąż tracę, a nie jestem stratny

bo kocham – krzyżyk swój całuję
choć mogę tylko wziąć i nieść,
i swoje wiersze prawdą karmić”

20 listopada 2004

SONET XXIV

Dawniej cieszyłem się rzeczą małą...
A dzisiaj takim jestem mądrałą
że sto wymyślam na dzień problemów
by je powierzać *komuś bliskiemu*

Pustkę frazesów badam ze strony
każdej, czekając aż ich przymglony
mechanizm – życia rozświetlą zorze...
Czy dzięki Marcie? Przez nią być może

Wiersz mój klasyczny jak wanilia
A w smaku nudny nudą bogaczy...
Chciałbym zrozumieć – jak? dlaczego?

Co zmienić? Niech będzie precyzja!
I słowo „miłość” niech wiem co znaczy
A słowo „słodycz” – coś słodkiego

9-15 stycznia 2005

SONET XXVII

„Wszystciutko mogę posmakować
i rozradować się w czymkolwiek!”
Tak było, lecz dziś tkwi kontrola
niczym gwóźdź tępy w mojej głowie

Boli, uciska, prześladowa
I mówi, podłe *alter ego*:
„Wciąż Pawle czegoś ci brakuje”
I tropię bezskutecznie czego...

Sięgałem myślą tak głęboko
Świat tęczą barw mi lśnił, lecz co to?
Popatrzmy w duszę na spokojnie

Znów sytuacja jest jak rana
Choć była już rozpracowana
Kocham poezję by wziąć oddech

28 lutego 2005

SONET XXX

Gdy ktoś jest patriotą - od razu go lubię
I już mnie zdobywa kto cześć da Maryi
Lecz sam być znów nie chcę stojącym na boku
W swym ciemnym ciepełku, który się nie myli

Szarpię się i rzucam aż do bólu duszy
Prawie zapomniałem jak wygląda zdrowie
Niczym Cortés pragnę spalić wszystkie mury
Jakże trudno pięknym stworzeniem jest człowiek!

Mówicie: „porażka”, ja: „nic się nie stało”
Mówicie mi: „sukces”, a ja nic nie czuję...
I tyle rozpusty co uśmiech z wieczora

Bo dziecko się we mnie dawno zapodziało
Dziwuję się tylko gdy sonet buduję
I pięknem napędzam gdy dzień kończyć pora

wiosna 2005

SONET XXXI

„Serce łatwo się rozmienia
Gdy złamane, wtedy całe”
Nikt mi wcześniej nie powiedział...
Wpierw przeżyłem niż czytałem

Ale bywa też odwrotnie
(Ach, jak dobrze znam ten schemat!)
Czytasz, męczysz się samotnie
Świat zaś wcale nie chce czekać

Życie pędzi coraz szybciej
zanim zdążysz je przemyśleć
i grzechowi zadać cios...

„Nic dla ciebie nie stracone
- mówię - biegnij w tamtą stronę”
Jestem blisko, już o włos!

20 maja 2005

SONET XXXIV

Godzina dziewiąta – jestem u Doroty
Kolejny dzień mija – goszczę u Andrzeja
Wciąż się gdzieś poruszam, a nic się nie zmienia
„Kiedyż wreszcie przyjdzie czas na zwykłe psoty?”

Kto by chciał miłości szukać na ulicy
Znajdzie jak ja, Szymon, ciężką krzyża belkę
Aż spierzchłymi usty spije choć kropelkę
Nektaru, co zawsze i każdemu miły

Bywałem w miejscach tak niezwykłych
I w tak niepowtarzalnym czasie!
A wszystko popłynęło – zda się –
W niepamięć, pełną zranień przykrych...

Wciąż nie kieruję własnym losem
Radości zaś mam tylko trochę

czerwiec – lipiec 2005

SONET XXXV

„W świecie pełno jest precyzji
Muzyka jest pełna znaczeń
Jeśli umiesz słuchać w ciszy
Jeśli spojrzysz nań inaczej

Na spokojnie Boże drogi
poznaj – to owoce ducha!
W dobrym sensie bądź ubogi
W dobrym ducha udobruchaj

I wzbogacaj tym, czym warto
Wzrusz naturę swą upartą
żwawo!”

Tak do siebie mówię rano
I poganiam swoje ciało
kawą

8 sierpnia 2005

SONET WCZESNOGIMNAZJALNY

Mam coś do wytrzymania – pokornie i czysto
Mam coś do zbudowania – w sobie i wokoło
Mam coś do wykonania – jestem tutaj z misją
I multum do poznania – jaka będziesz szkoła?

Jestem jeszcze głęboko... - to nic, będę wyżej!
Patrz, jesteś w gęstym lesie... - będę na polanie!
Byle mi kroczyć w światło, nie pogardzać krzyżem
Spoczywam w Twoich rękach. Resztę – co dasz, Panie

Co myślałem niedawno – dzisiaj jest obłędem
Ach, jak mogą się mylić ci, co nic nie robią!
(Głowią się oni tylko. Głowią, głowią, głowią...)

Sam byłem właśnie takim na redzie okrętem
Dziś – życie zaskakuje na plus i na minus
Jak też i znikająca, owocowa miłość

2006/2007

SONET XL

Jezus by się nie błąkał jak ja – beznamiętnie
Chowając w miły niebyt wieczorną sobotą
On przecież trudy życia podejmował skrzętnie
Brał krzyż dnia na ramiona ucząc iść za sobą...

Tak, wtedy mi dopiero smakowały wiersze
I cudnym rozumieniem chciała brzmieć muzyka
(A życie to bywało ciężkie, jak nie cięższe)
Gdym od swych obowiązków pierwszych nie umykał

Więc widzę ten błąd
I cóż dla mnie stąd?
Już – siadam za klawiaturę...

„Ej, to jest przyjemne”
I czuję się pewniej
I ufnie spoglądam w górę!

10 marca 2007

SONET XLI

Znajdź mnie, albowiem bez Ciebie jest drżenie...
Choć mądre głowy wszystko powiedziały
I choć przykładów wokół zatręśnienie
Znajdź mnie, albowiem ja w duchu drzę cały

Cóż sam mam począć? Kotwicy nie czuję
W tak wiele błędnych dróg się pograżyłem
Rodzi się przez to fałsz, gorycz i smutek
Wspomóż mnie Panie – ześlij łaskę, siłę!

Bo zrezygnowany, czasami
wypowiem swą skargę-przestrozę
(gdy brak wytrwałości i rady)

„Nie umiem się podnieść! Nie mogę
oddychać pełnymi płucami...
dopóki nie spotka mnie płomień!”

18 marca 2007

SONET o Polsce

Łąka zielona,
a na niebie – biało
Droga krzyżowa
kiedy jeszcze szaro

Płytkie z głębokim,
dobre z złym się złało
(dlatego boli)
Kochamy ją całą

Lecz zawsze tak było
że kosztuje miłość
więc będziesz nieść troskę

Każdego wciąż rana
błogosławiąc Pana
że wymyślił Polskę

!7 maja 2007

SONET przed pójściem do pracy

Miałem trop, po nim i drugi...
Teraz tonę w trosk odmętach
Anioł coś mi cicho mówił...
Ale co... już nie pamiętam

Anioł coś tam chciał ode mnie...
(Padłem, leżę na dywanie
Myślę ciężko i niepewnie)
...ale co? – to jest pytanie

Głośniej mów, bo nie pamiętam!
jaka z tobą była sprawa
Źle mi, nie wiem jak powrócić...

„Dobra duszo przykucnięta...
Nie ma sensu teraz płakać
Nie pozwalam ci się smucić!”

SONET XLVIII

Nie będziesz się zachwycał trylem
gdy na twojej duszy głucha szrama
Nie będziesz się lubował w rymie
gdy mrok boleśnie cię powala

Nie wolno nigdy ci zapomnieć
gdy los oplata ciemnym sznurem:
U Boga wszystko jest pogodne,
bez Boga wszystko jest ponure

Istota sztuki więc, lekarstwo
to to – być z Bogiem, blisko Niego
Nie chodzi tu o nic innego

i iść nie może, reszta – kłamstwo
Do tego życie się sprowadza,
inaczej – wszystko wykoślawiasz

21 września 2007

SONET do SLD-owca

Ja nie chcę myśleć jak lewacy
Bo prawicowo wszystko czuję
(Lecz gdy się z ich myśleniem walczy
to właśnie takie się przejmuje)

Istnieje jedna sprawiedliwość
Pojęta tylko w sposób prawy
I jest niezakłamana miłość
Tak jak ją sprawia Bóg kochany

Jestem w tym miejscu, że dopiero wracam
I wiem to – każdy ma pragnąć wrócenia!
Jest tylko jedna, dobra, pełna Prawda

Pstra retoryka nic tutaj nie zmienia
Chociaż nie: zmienia, bo właśnie oddala
I degraduje cię jako człowieka

SONET LI

Patrz, to miał być piękny sonet
W słusznej sprawie, i w ogóle
Wybrać stylistyczny środek
Ująć myśl w zgrabnej formule...

Triada, co niby buduje...
Każdy mądry gdy nie tonie
Piszę teraz to co czuję
Patrz, to miał być piękny sonet

Patrz. Jak chcesz – neurastenią
lub nadzieją która gaśnie
nazwij

Ewangelia Ewangelią...
Ja już nie pociągnę dalej!
Daj mi...

15 lipca 2008

*„Wróć,
Wracaj tam skądś jest
Bo to drogi kres
Oceanu brzeg
Aniele mój”*

(P. Kosiarkiewicz)

SONET do siebie

Wydaje ci się: stoisz, nad rzeczulką źrebię...
I myślisz tak o grzesznych: „ja to jestem lepszy”
I wciąż spoglądasz na dół, a on wciąga ciebie
Stare przestaje cieszyć, nowe już nie cieszy

Kiedyś gardziłeś, dzisiaj - nie pogardzasz nurtem
I w końcu zerkasz z dołu – nieśmiało, ukradkiem
A dawne twe idee patrzą się z wyrzutem
To co miało być wielkie - leży puste, martwe

Ach, nie pouczaj nigdy, że to jest tak prosto!
Łzy rozbijają pancierz jak deszcz suche błoto...
Jasno spojrzeć? Uwierzyć w miłosierną rękę?

Trudno, wiem, bo bywałem po stronie przeklętej
(To czuję się przeklęty, to znów wracam dobry)
I wiem, jak to wygląda z tamtej, drugiej strony

sierpień 2008

SONET LVII

Sonet, który rozpoczynam
W prawdę wsłuchując szeroką
Chwila, co za chwilą mija
Uspokajam myśl, gest, oko

Chaos, który sennie wabi:
„Niech już tylko tak zostanie”
Sens, co cicho jakby prawil:
„Jesteś mi potrzebny, Paweł”

Sonet, który dokądś zmierza
Nie opiera dobrej fali
Żeby można było ufać

Człowiek, co już o to nie dba
Aby ludzie go uznali
Lecz pokochać chce Chrystusa

19 sierpnia 2009

SONET LVIII

Męstwo – stęskniony owoc miły
Rodzące się z dnia aktywnego
Lub przyczepione do modlitwy...
Męstwo – no właśnie, owoc czego?

Raz mi przychodzi, raz ucieka
(A wszyscy wkrąg go potrzebują)
Czy przywoływać je, czy czekać
Okazje doń organizując?

Nic nie da ciągła groźna mina
Schlebianie hasłom szumnym, dziwnym
Wspaniały plan ciągle ukryty

Nic nie da nic nie odpoczywać
Albo się zrywać ponad siły
Męstwo jest tam, gdzie ja prawdziwy!

wrzesień-październik 2009

SONET LIX

przypisany M. Turykowi

Pod niebios słodkim baldachimem
Co sens nadaje umysłowi
Który ku szczęściu się sposobi
- to każdą można przetrwać zimę!

Lecz gdy jak w knajpie „Czarcia Łapa”
Co nazwą smutku swą dosięga
Życia natchnienie mi umiera
- i msza, i kawa nie pomaga

Człowiek raz rad, raz wypaczony
Dotknąwszy kiedyś już zenitu
Dziś cierpi jak oszołomiony

Buszuje w sztuce do przesytu
Lecz nie jest z niej zadowolony...
Człowiek, co stracił fajność bytu

13 marca 2010

SONET LXI

Jestem jak łazik z kampanii wrześniowej
Jak Dąb-Biernacki nad swą biedną armią
Co się rozpierzchnęła przed silniejszym wrogiem...
Czemu nie wygra ten, który ma rację?

Dziwię się, że brak pokoju, że zamęt
A prze-ż sam brnąłem w wielki klin pancerny!
Wziąłem na głowę za dużo, na amen
Zły perfekcjonizm i snobizm pazerny...

Jestem złamaniem z wbudowaną szyną
Oddechu przodków przedłużoną linią
Ani trochę lepszy

Dziwię się ludzkim minom, które zrzędyły
Jak śnięta ryba. Jak Hektor poległy
Niewiadomo kiedy

14 marca 2010

SONET LXII

Kościół – szaniec Boży, silny
Mądry i pokorny bardzo
Teren niepodległy diabłu
Duch, co nie zawodzi nigdy

Umysł, co się chętnie chowa
Człowiek, który chce i musi
Twarzą się do czegoś zwrócić
I odważnie wyprostować!

Umysł niepodległy, Kościół...
By żył – musi być z Jezusem
I się poddać Jego woli

Tłę się w mnóstwie cudzych oczu
Piękne minki z brudną duszą...
Nierozdana miłość boli

29-30 marca 2010

SONET LXV

Nie oddawaj ludziom serca –
pięknym ani dobrym
(Każdy w kim Bóg mieszka
wie to – jest roztropny)

Nie oddawaj serca ludziom
z żadnej to przyczyny!
Bo ci go nie zwrócą
niszcząc, też z twej winy...

A spełnisz się w czym innym
- wzajemnym kontaktem
By stanęli wszyscy
bez podpórki żadnej

Serca ludziom nie oddawaj...
Powstawaj!

21 października 2010

SONET o muzyce

Jeśli muzyka jest kąpielą duszy
to z wanny prawie nie wychodzę
Jeśli muzyka się jak bułka kruszy
- okruchy z ziemi z czcią wymiotę

Masakra, jeśli nie rozumiesz wcale
Dającej ci swe wspaniałości
Tej, którą dawniej mocno uwielbiałeś...
A dziś masz jakby w gardle ości

Mam doń wiele kluczy
więc nie mam żadnego
Albo nic nie cieszy
albo każdy szczegół

Myśl o muzyce – mierz kosmos szufelką
Dlaczego pcham się w wiedzę nazbyt wielką?!

czerwiec 2011

SONET do Matki Najświętszej

Dziękuję, dziękuję ci Matko
Za serce, nadzieję i pamięć
I za to, że cierpisz nierzadko
I to, że rozumiesz mą ranę

Dziękuję, naprawdę dziękuję
Lecz nic mi to już nie pomaga...
Wciąż wielką mam w duszy swej dziurę
I wciąż się, i wciąż w nią zapadam

Tak jest jak i było – wsjo, koniec!
To skutki są grzechów – tak mówię –
Od których uciekam jak mogę

Lecz chociaż się czasem w nich budzę
To nigdy nie będę stracony
Bo Ciebie znam, Kocham i lubię

lipiec 2012

TIRED OF BEING ALONE

Ile trwać może miłość w sms-ach?..
Choć ją jak kwiaty pielęgnujesz w snach
To ty na Świdnik zrób lub Kodeń – desant
Aby dziewczynie spojrzeć twarzą w twarz

Bo gdy uczucie ściśnie mróz – odległość
To choćbyś wił się jak przy świetle ćma
Z twej żarliwości zostanie uprzejmość
„Czy coś się jeszcze tutaj zrobić da?”

(Dobre pytanie)
I pragnienie dobre
Wiersz ma swoją rolę

Ale ja wolę
Lubej oczy modre
Nawet gdy smutnawe

14 października 2012

WONDERFUL WORLD

Wstałem dziś rano – ach, dobrze się śniło...
Nie idealnie jest, lecz znacznie lepiej
I być zaczynam zmieniany przez miłość
Wstałem dziś rano i witam cię świecie!

Wspomnienia są już mymi przyjaciółmi
Istnieją setki sposobów na radość
Jak w przedpokoju pachnące perfumy
Czy człowiek, co na drodze mej ma stanąć

Skądże się bierzesz, otucho natchniona?
W tym otoczeniu w dwóch znaczeniach zimnym
Powiedz mi świecie – czyje jesteś dzieło?

Ależ ja wiem kto zesłał mi anioła
(Bez niego byłbym głupi i naiwny)
Z rąk Pana wszystko stało się i wzięło!

29 grudnia 2012